



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ZYCIE WARSZAWY

Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5

wydanie

1 1 6 2 1 05: 1975

Z TEATRÓW STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Dobry człowiek z Wild Westu

Po raz pierwszy w Warszawie ukazuje się na scenie sztuka Arthura Kopita, znanego dramaturga amerykańskiego. Teatr Powszechny wystawił jego „Indian” pod bardziej atrakcyjnym tytułem „Buffalo Bill” i jeszcze bardziej atrakcyjnym podtytułem „Wild West Show”. Troska o atrakcyjność bardzo się chwali teatrowi, jak również dbałość o niebanalną, efektowną, szatę i treść programu. Tej sztuce trzeba jakiegoś wabika dla publiczności.

Buffalo Bill... Nie wiem jak teraz, ale za moich młodości lat była to nie-

zmiernie popularna postać z awanturniczych opowiadań. Także zresztą dla dorosłych czytelników. Śpiewało się nawet kuplety z refrenem: Buffalo Bill, wymawianym, oczywiście, całkiem po polsku. Ta autentyczna, a zarazem już legendarna postać do dziś zachowała swą popularność w Ameryce. Prawdziwe nazwisko: William Frederick Cody. Cytuję z programu: „...służył jako frontowy zwiadowca podczas wojny secesyjnej (1861—65) oraz w latach 1868—1872 w walkach z plemionami Siuksów i Komańców... W r. 1883 stworzył słynne „Widowisko z Dzikiego Zachodu”, z którym objechał Amerykę i część Europy... Na starość został wybrany senatorem stanu Nebraska. Zmarł 10 stycznia 1917”. Właśnie przez to widowisko zdobył sławę światową.

Kopit w swej sztuce nie zamierzał dać biografii Buffalo Billa, ani rekonstruować jego „show”. Choć jednego i drugiego jest tu po trochu. Przedstawienie ma formę pokazu cyrkowego, w którym przewijają się losy Buffalo Billa i zagłady Indian. Nie, aby raz jeszcze pokazywać legendę, ale przeciwnie, aby ją zburzyć i przeświecić ironią. „Indianie” są trochę po Brechtowskiu potraktowaną dydaktyczną opowieścią dramatyczną. Buffalo Bill to taki dobry człowiek nie z Seczuanu, ale z amerykańskiego Dzikiego Zachodu. Właściwie chce dobrze dla siebie i innych, sprzyja Indianom, ale będąc ogniwem całego mechanizmu nieuchronnie działa ku ich zgubie. Bohaterska legenda amerykańskiego osadnictwa odarta z uwznioślających pozorów odsłania okrucieństwo białych zdobywców. Wytrzebiecie Indian, niedobitki zamknięte w rezerwacie, egzotyczna ciekawostka, zabawa dla music-hallu i cyrku. Opowieść o Indianach zamieniona w moralitet o kolonializmie w ogóle.

„Buffalo Billa” reżyserował ZYGMUNT HÜBNER. Przedstawienie rozgrywa się w ramach widowiska cyrkowego, z krzykliwością muzyki i zapowiedzi, tanecznym efekciarstwem, motywami westernu, zabawą będącą ironicznym kontrapunktem dla ponurej treści. Scenografia MARCINA JARNUSZKIEWICZA dodaje blasku przedstawieniu, które toczy się sprawnie. W pierwszej części barwne ale dość jałowe, w drugiej nabiera dramatyzmu aż do końcowego wielkiego monologu, w którym Stanisław Zacharyk — Buffalo Bill próbuje usprawiedliwić swoje i nieswoje winy, uspokoić sumienie, dobudować mitologię do czynów ale nadaremnie, wymowa w rzeczywistości jest nieubłagana.

Nie ma w tej sztuce wielkich ról, występuje liczny zespół starannie przygotowany. Poza Zacharykiem żywiej zaznaczyli swą obecność na scenie: ANDRZEJ SZALAWSKI (Siedzący Byk), LESZEK HERDEGEN (Dziki Bill Hickok), ANDRZEJ PIŚCZĄTOWSKI (Wielki Książę), JAN T. STANISŁAWSKI (Ned Buntline), KAZIMIERZ KACZOR (Uncas), GUSTAW LUTKIEWICZ (Prezydent), JANUSZ PALUSZKIEWICZ (Wódz Joseph). Była też pantomima, żonglerzy, linoskoczki, gry światła. Jak to w cyrku.

Arthur Kopit — Buffalo Bill. Przekład: Kazimierz Piotrowski. Reżyseria: Zygmunt Hübner. Scenografia: Marcin Jarnuszkiewicz. Muzyka: Stanisław Syrewicz. Obrazy świetlne: Kazimierz Urbański. Układy ruchowe: Wojciech Krukowski (Teatr Powszechny).

Dobry człowiek z Wild Westu

Po raz pierwszy w Warszawie ukazuje się na scenie sztuka Arthura Kopita, znanego dramatopisarza amerykańskiego. Teatr Powszechny wystawił jego „Indian” pod bardziej atrakcyjnym tytułem „Buffalo Bill” i jeszcze bardziej atrakcyjnym podtytułem „Wild West Show”. Troska o atrakcyjność bardzo się chwalił teatrowi, jak również dbałość o niebanalną, efektowną, szatę i treść programu. Tej sztuce trzeba jakiegось wabika dla publiczności.

Buffalo Bill... Nie wiem jak teraz, ale za moich młodości lat była to nie-

Nowe nagrania muzyki poważnej

Dla każdego — coś miłego...

Wprawdzie musical zdobył sobie na całym świecie sceny i estrady, dawniej okupowane przez klasyczną operetkę, ale zawsze jeszcze jest wielu, bardzo wielu melomanów (szczególnie ze starszego pokolenia), którzy wierni są klasycznej operetce. Szczególnie jeżeli tej tak lubianej muzyki mogą słuchać na płytach. I tak w dobrym wykonaniu, jakie na wydanej ostatnio płycie („MUZA” SXL-1042) prezentuje Agnieszka Kossakowska.

Ta śpiewaczka jest dzisiaj solistką Teatru Wielkiego w Warszawie. Jej odejście z operetki na Nowogrodzkiej było klasycznym przykładem zdrady gatunku, w którym Kossakowska czuła się znakomicie, miała wszystkie potrzebne warunki i — jak pamiętamy — królowała w wielu czołowych partiach stwarzając, przy każdym swoim występie, ten nieczęsto spotykany na scenach naszych operetek klimat wysokiej kultury wokalne, aktorskiej, artystycznej w ogóle...

Na otarcie naszych łez, od czasu do czasu spotykamy się z Agnieszka Kossakowską w lżejszym repertuarze w radiu, telewizji i na płytach. Dobrze i to... Wszyscy, jak sądzę, z chęcią wezmą zatem tę nową płytę do ręki (i do swoich zbiorów) znajdując na niej najbardziej znane i urocze arie z operetek Jacquesa Offenbacha i Franza Lehara. Śpiewane z Orkiestrą PR i TV pod dyktando Stefana Rachonia. (S)

zmiennie popularna postać z awanturnych opowiadań. Także zresztą dla dorosłych czytelników. Śpiewało się nawet kuplety z refrenem: Buffalo Bill, wymawianym, oczywiście, całkiem po polsku. Ta autentyczna, a zarazem już legendarna postać do dziś zachowywała swą popularność w Ameryce. Prawdziwe nazwisko: William Frederick Cody. Cytuję z programu: „...służył jako frontowy zwiadowca podczas wojny secesyjnej (1861—65) oraz w latach 1868—1872 w walkach z plemionami Siuksów i Komańczów... W r. 1883 stworzył słynne „Widowisko z Dzikiego Zachodu”, z którym objechał Amerykę i część Europy... Na starość został wybrany senatorem stanu Nebraska. Zmarł 10 stycznia 1917”. Właśnie przez to widowisko zdobył sławę światową.

Kopit w swej sztuce nie zamierzał dać biografii Buffalo Billa, ani rekonstruować jego „show”. Choć jednego i drugiego jest tu po trochu. Przedstawienie ma formę pokazu cyrkowego, w którym przewijają się losy Buffalo Billa i zagłady Indian. Nie, aby raz jeszcze pokazywać legendę, ale przeciwnie, aby ją zburzyć i przeświecić ironią. „Indianie” są trochę po Brechtowsku potraktowaną dydaktyczną opowiadką dramatyczną. Buffalo Bill to taki dobry człowiek nie z Seczuanu, ale z amerykańskiego Dzikiego Zachodu. Właściwie chce dobrze dla siebie i innych, sprzyja Indianom, ale będąc ogniwem całego mechanizmu nieuchronnie działa ku ich zgubie. Bohaterska legenda amerykańskiego osadnictwa odarta z uwznioślających pozorów odsłania okrucieństwo białych zdobywców. Wytrzebienie Indian, niedobitki zamknięte w rezerwach, egzotyczna ciekawostka, zabawa dla music-hallu i cyrku. Opowieść o Indianach zamieniona w moralitet o kolonializmie w ogóle.

„Buffalo Billa” reżyserował ZYGMUNT HÜBNER. Przedstawienie rozgrywa się w ramach widowiska cyrkowego, z krzykliwością muzyki i zapowiedzi, tanecznym efekciarstwem, motywami westernu, zabawą będącą ironicznym kontrapunktem dla ponurej treści. Scenografia MARCINA JARNUSZKIEWICZA dodaje blasku przedstawieniu, które toczy się sprawnie. W pierwszej części barwne ale dość jałowe, w drugiej nabiera dramatyzmu aż do końcowego wielkiego monologu, w którym Stanisław Zaczek — Buffalo Bill próbuje usprawiedliwić swoje i nieswoje winy, uspokoić sumienie, dobudować mitologię do czynów ale nadaremnie, wymowa w rzeczywistości jest nieubłagana.

Nie ma w tej sztuce wielkich ról, występuje liczny zespół starannie przygotowany. Poza Zaczkiem żywiej zaznaczyli swą obecność na scenie: ANDRZEJ SZALAŃSKI (Siedzący Byk), LESZEK HERDEGEN (Dziki Bill Hickok), ANDRZEJ PIŚCZĄTOWSKI (Wielki Książę), JAN T. STANISŁAWSKI (Ned Buntline), KAZIMIERZ KACZOR (Uncas), GUSTAW LUTKIEWICZ (Prezydent), JANUSZ PALUSZKIEWICZ (Wódz Joseph). Była też pantomima, żonglerzy, linościzki, gry światła. Jak to w cyrku.

Arthur Kopit — Buffalo Bill. Przekład: Kazimierz Piotrowski. Reżyseria: Zygmunt Hübner. Scenografia: Marcin Jarnuszkiewicz. Muzyka: Stanisław Syrewicz. Obrazy świetlne: Kazimierz Urbański. Układy ruchowe: Wojciech Krukowski (Teatr Powszechny).